Nr. 219. Kraków, Piątek 11 Sierpnia 1893. Rocznik V.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr., półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 9 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska Nr. 7.

Z bieżącej chwili.

Zwracają uwagę, iż w sensacyjnej broszurze Dupas'a brak istotnych argumentów, któreby dowodziły prawdziwości jego zarzutów. Przytacza Dupas jedynie dwa telegramy paryskiego biura de la sureté publique, datowane z dni 2 i 3 stycznia b. r., w których panu Lemeine (Dupas) wyraża Soinoury podziękowanie za już nadesłane informacje i prosi o dalsze wiadomości, jak najbardziej wyczerpujące o „młodej dziewczynie“ (Artou). Argumentem nie jest natomiast to, iż Dupas nie otrzymał telegraficznego nakazu aresztowania Artona, podczas widzenia się z nim w Wenecji. Dupas i tak już był wysłany w tym celu, osobnych więc zleceń nie potrzebował.

Andrieux w licznych interwiewach zaprzecza szczegółom o nim zawartym w broszurze Dupas'a.

W kilku monarchistycznych dziennikach pojawiła się następująca wiadomość: Dupuy powiedział o broszurze dupasowskiej, iż „jest to znowu figiel Constansa“.

Mores odpowiadając Drumontowi który zarzucił mu, iż zgrywa się w karty odpowiada w „Figarze“: „Pan wiesz dobrze, iż nieraz w życiu uciekałem się do pomocy kart, ale wiesz także w jakim celu. Część kosztów agitacji wyborczej za Laurem pokrytą została wygrana w karty z siostrzeńcem Rotszylda Maurycym Ephrussim w Neuilly. Grając, powiedziałem mu otwarcie, co zrobię z pieniądzmi. Później próbowałem szczęścia na własną rękę. Zawiodło mię wówczas. Rochefortowi, który ma mi za złe, iż pieniądze pożyczone oddałem nie w terminie, odpowiem, iż rewolucyjna (sic!) działalność nie pozwala mi gromadzić w jednym pokoju mebli i arcydzieł sztuki za setki tysięcy franków“.

Krążą pogłoski, iż nadrezydentem Kambodży zostanie Kamil Dreyfus, znany radykalny polityk (żyd).

„Reuters Office“ donosi z Bangkoku, iż minister-rezydent francuski Pavie, powrócił w dniu 8 b. m. W chwili wypływania na Menam, wymieniono salwy z portu Paknam i parostatku „Alouette“. Na gmachu poselstwa francuskiego powiewa już chorągiew rzeczypospolitej. Pavie złożył wizytę syamskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Głośnym patrjotą, który był winien bankowi rzymskiemu 62.000 lirów, jest Benedykt Cairoli. Nie służył on wprawdzie w regularnej armii włoskiej, ale walczył w szeregach garybaldczyków. W końcu był pułkownikiem wojsk Garybaldiego. Rodzina Cairolich, dawniej bogata, cały majątek oddała na cele patrjotyczne, tak, iż Benedykt był już niezamożny, tem bardziej, iż nie przyjmował pensji rządowej, związanej z orderami, jakich był posiadaczem. Nawet małej pensyjki, należącej mu się, jako jednemu z „tysiąca“ nie chciał pobierać. Podczas ciężkiej choroby rodzina wyrobiła mu pożyczkę w banku rzymskim, ubezpieczoną na willi w Gropello i folwarku w Belgirate. W chwili gdy umierał, inkasowała rodzina z kwoty wypożyczonej 35000 lirów. Dopiero gdy dyrektor Tanlongo dowiedział się o śmierci Cairolego, przesłał rodzinie także pozostałą resztę tj. 27.000 lirów. Oto jest cała historja o 62.000 lirach. Widać z niej, iż nic hańbiącego dla pamięci Cairolego nie zawiera, że z procesem banca romana ściśle wziąwszy, nie zostaje w żadnym związku.

„Reuters Office“ donosi z Argentyny, iż nowy gubernator prowincji Buenos Ayres, podał się do dymisji. Minister wojny del Valle zajął na cele wojsk związkowych (narodowych) miasto La Platę, stolicę prowincji i objął rządy prowizoryczne. Z całego kraju dochodzą wieści o nieustannych utarczkach z powstańcami.

Jeszcze o wojnie francusko-niemieckiej.

Tydzień zaledwie minął od czasu, gdy celnicy dwóch wielkich państw wrogo na siebie patrzeć zaczęli, a w prasie rosyjskiej ujawniają się wyraźne głosy niezadowolenia. — Artykuły wstępne, pisane przez dziennikarzy rosyjskich, których kwestja ta finansowo nie dotyczy, zachowują ton i hardo odpowiadają na zaczepki dzienników niemieckich, napadają na kanclerza Capriviego i słowem starają się zachować „dobrą minę na złą grę,“ ale korespondenci z prowincji, ci, którzy należą do sfer ziemiaństwa rosyjskiego, wyrażają swoje niezadowolenie, a nawet gorycz — na rząd, który przyprawił rolnictwo rosyjskie o straty nieobliczone — ogromne.

Jak w razie krwawej wojny, każda ze stron stara się zwalić wypowiedzenie na przeciwnika, tak i obecnie w wojnie celnej między Niemcami i Rosją, tak jedna jak i druga strona radaby umyć ręce i na przeciwnika zwalić brzemię groźnych dla obu państw następstw.

Pisma rosyjskie jak „Nowosti,“ „Graždanin“ i „Nowoje wremia“ zarzucają rządowi niemieckiemu wprost złą wolę, niemieckie zaś karcą rząd rosyjski, który za daleko idących domagał się ustępstw.

„Nowoje Wremia“ nawet bez ogródki wini jedynie tylko Capriviego. Zdaniem tego dziennika kanclerz „na dwóch ramionach płaszcz nosi“. Stronnictwo pracy społecznej okupił sobie obietnicą zniżenia ceł zbożowych a tem samem pobudził przeciwieństwo agrarjuszów, a znów ażeby tych sobie ująć zerwał układy traktatów z Rosją. Caprivi zdawał się być przyjacielem Rosji, jednak, że w ostatnich czasach przekonaliśmy się — pisze „Now. Wr.,“ że na niego liczyć nie można, bo chwiejny jak trzcina i każden prąd w polityce odchyla go łatwo od Rosji.

Czyż w ostatnich czasach nie mieliśmy tego dowodów. Kokietowanie Polaków w poznańskiem nie jasnem tego znamieniem. Zaprowadzenie języka polskiego przy nauce religji, ustępstwa dla kościoła polskiego (??) i w ogóle faworyzowanie Polaków w ostatnich tygodniach (!!) i oraz usposobienie ich przeciw panslawistycznej Rosji nie cechują li, że w Niemczech nastały wrogie usposobienia w sferach rządowych dla Rosji.

Na zakończenie swych trenów organ petersburski z westchnieniem wspomina o rządach wielkiego kanclerza i o czasach, gdy więcej ceniono przyjaźń z Rosją nad wszelkie inne względy.

Porozumienie w celu zakończenia wojny nastąpić ma w październiku.

W każdym razie eksport zboża ze zniżonych ceł korzystać nie będzie, bo jak wiadomo, handel zbożem ukończy się już wtedy, gdy w razie porozumienia otwarte będą granice.

Rolnicy niemieccy na razie są nader zadowoleni i dopominają się dalszych rozporządzeń podobnych a to w stosunku do Ameryki i Rumunji, skąd zboże podlega opłacie 3 i pół marki. To cło wydaje się rolnikom niemieckim za niskie i pomimo tego, że rolnicy nie mogą wyprodukować zboża potrzebnego dla konsumpcji kraju, żądają nowych ceł, które naturalnie ponosić mają wszyscy konsumenci.

Takie podwyższenia ceł w Niemczech nie pozostałyby bez odpowiedzi i za Oceanem i w Austro-Węgrzech a przemysł niemiecki znalazłby bramy dla siebie zamknięte.

Są to naturalnie mrzonki rolników, które nie sprowadzą nowych zmian, lecz w każdym razie widzimy jasno, że Niemcy mniej myślą o ustępstwach, niż Rosja, w której pojawiają się głosy, pragnące zgody i jeszcze raz zgody.

K. M.

Ze Lwowa.

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“).

9 sierpnia.

Często zmuszony jestem zajmować się w korespondencjach sprawami ruskiemi, ponieważ z bliska widząc agitacje, sprężyny i dążności Rusinów, łatwiej mogę o nich sąd powziąć słuszny. Obecnie fonetyka nie daje spokoju różnym „slawistom“ lwowskim, którzy naciągając prawidła gramatyczne i językowe, dowodzą całej okropności wprowadzenia fonetycznej pisowni. „Haliczanin“ dochodzi do śmiesznego rezultatu — bo w ostatecznym wyniku idzie tu o 3 litery — wyraźnie o trzy, które widocznie są podstawą istnienia narodu ruskiego, skoro taki gwałt powstaje, dzięki zaprowadzeniu fonetyki, usuwającej z abecadła te 3 litery. Smętny to naród, którego egzystencja wspiera się na trzech literach alfabetu!... Wcale nie przesadzam, że o to idzie Rusinom, a ciekawych odsyłam do wstępnego artykułu „Haliczanina“ nr. 166.

Niezadługo ma dyrekcja wystawy krajowej zadecydować, czy przyjąć ofertę budowy karuzeli — przedsiębiorstwa paryskiego, znanego pod nazwą *mantagnes russes*, czy też ją odrzucić. Tymczasem zatwierdzono już plany budowy następujących pawilonów prywatnych: hr. Heleny Mierowej, hr. Ludwika Dębickiego, Stefana Niemojowskiego, Kółek rolniczych, Kazimierza Rojowskiego, Towarzystwa krajowego, dla handlu i przemysłu, ks. Sanguszki i Jana Götza. Plan tego ostatniego wyszedł z pod pióra znanego waszego architekta, p. Prylińskiego. Rzecz naturalna, że w swoim czasie każdemu z tych i innych pawilonów poświęcę oddzielne sprawozdanie, dziś notuję tylko ruch, jaki ustawicznie panuje w biurze wystawy.

Przyjazd do Lwowa Bolesława Ładnowskiego, artysty warszawskiego, budzi w kołach amatorów teatru szczere zainteresowanie. Artysta ten przed laty pracował na scenie skarbkowskiej i zdobył tu wielkie powodzenie i szacunek powszechny — dziś w trzydziestym roku swej działalności scenicznej przybywa znowu, aby święcić prawdziwy sukces i trjumf. Sfery artystyczne i literackie przyjmą gorąco p. Ładnowskiego, okażą mu serdeczność, jako człowiekowi, a uwielbienie, jako artyście, który w sztuce dramatycznej zajmuje wybitne bardzo stanowisko.

Pierwszy występ p. Ładnowskiego w sobotę. Artysta warszawski grać będzie Otella.

Ś. p. br. Romaszkan zapisał na cele dobroczynne majątki Laszki i Sroki, w powiecie lwowskim położone. Inne dobra pozostawił zmarły swoim krewnym, oraz swojemu rządcy i kasjerowi.

Badania bakterjologiczne, dokonane na dwóch robotnikach, zmarłych w Mikuliczynie i Tatarowie, wykazały niewątpliwie cholerę azjatycką.

A. D.

Pod Czerwoną Karczmą

przez

Stanisława Miłkowskiego.

(Ciąg dalszy.)

— To moja cała rodzina, rzecze pan Kopffisz, tak się nazywał sławny restaurator i dzierżawca Czerwonej karczmy.

— Powinszować, powinszować, odbąknąłem, bo mię obecność tylu wstrętnych figur doprowadziła do gniewu. Dobrze, dobrze, wołam zniecierpliwiony, stawiaj co masz i umykaj, ja sam już zasypię herbatę. W okamgnieniu rozbiegła się na wszystkie strony żydowska rzesza, został jedynie sam Kopffisz, czekając na rozkazy dalsze. Jakoż zabrał się do odkorkowania butelki, z hukiem wyciągając korek.

— A może, panie Kopffisz, mówię, trącimy się ze sobą.

— Jeżeli łaska Jaśnie Pana.

— No, no, daj pokój z jasnością, wprawdzie przy łojówkach nie bardzo jasno, przecież trafimy oba do szklanek.

— A zoj! Da! odpowiada perekińczyk.

— Siadajże, panie Kopffisz. Wiesz pan co, zacząłem, jeżeli wolno pana zapytać, chciałbym dowiedzieć się jednej rzeczy. Masz pan zapewne obszerne stosunki i posiadasz wiele tajemnic urzędowych. Między swoimi nie utrzymuje się sekretów.

— Proszę pana, to zależy od osoby. Są takie, co z nimi można mówić otkrowienno (otwarcie) i takie, co samyje chcieliby podchitryt' (podchwycić). Ale ja wiem, co pan błagorodnyj pan, więc odpowiem na zapytanie — i wyciągnął do mnie rękę.

Podałem swoją, wstrząsając się mimowoli. Dotknięcie zimnej a gładkiej dłoni żyda wydało mi się prześlizgnięciem węża. Zaciąłem zęby i w pierwszej chwili już zatarałem wejścia w konfidencję z tym podwójnym szachrajem i łotrem. Rozsądek przecież nakazywał zataić wstręt, bo szło tu o rzecz ważną, może nawet o życie mojego kochanego Jana.

MIŁOŚĆ i EGOIZM

POWIEŚĆ

przez

Józefa Orłowskiego.

(38) (Ciąg dalszy).

Rzeczy były już zniesione. Kamocki rozejrzał się raz jeszcze po pokoju, jakby żegnając wspomnienia, które go łączyły z tem mieszkaniem, i wyszedł z Rokickim. Mieli już schodzić ze schodów, kiedy z ganku doszedł ich krzyk przytłumiony, a potem odgłos upadającego ciała. Obaj z niepokojem zwrócili się ku gankowi i tu ich uderzył niezwykły widok, na który najmniej byli przygotowani.

Nastka, służąca Łonickich, leżała na wznak omdlała, a policjant z drugim jakimś panem na agenta wyglądającym, usiłowali ją podnieść. Łonicka z wylęknioną twarzą biegła z drugiej strony na ratunek ze szklanką wody. Tuż za nią Róża, na której twarzy ślady łez były jeszcze widoczne. Kamocki chciał się cofnąć, ale Rokicki go zatrzymał.

— Stało się jakieś nieszczęście, rzekł, obowiązkiem naszym dopomódz.

— Nic tak wielkiego, odezwał się pan z orzełkiem wyglądający na agenta, dziewczynę tę musieliśmy aresztować jako podejrzaną o kradzież, a ona symuluje chorobę. Codzień patrzę na takie wypadki. Każda myśli, że ją zemdlenie wyratuje. No wstawaj, zawołał na dziewczynę — dość tych komedji!

— Ależ to taka dobra, poczciwa dziewczyna, odezwała się Róża.

— Nastka złodziejką! to niemożliwe! — dodał Kamocki.

W tej chwili dziewczyna otworzyła oczy, a strumienie łez spłynęły na jej bladą twarz.

— Puśćcie mnie, ja jestem niewinna!

Tyle prawdy było w tym okrzyku rozpaczy, że nawet agent się zawahał.

— Niech ją panie zatrzymają na swoją odpowiedzialność, rzekł Kamocki.

Nastka spojrzała na niego jak na wybawcę.

— Ratuj mnie pan, zawołała, Bóg to panu wynagrodzi.

Łonicka milczała, mierząc Kamockiego pogardliwym wzrokiem, Róża patrzała na niego z wyniosłością obrażonej kobiety. Rokicki tymczasem dopomógł Nastce powstać, a agent opowiadał powód aresztowania:

— Przed kilkoma dniami zginął drowi Munczelesowi z biurka w kancelarji Dra Grzybka pulares z kilkoma guldenami i dwoma dukatami w złocie. Dziś zrana dał Dr. Munczeles znać, że ma silne podejrzenie na Nastkę, która w godzinach pozabiurowych przychodziła tam do pana Onufrego Grzybka. Przy rewizji znalazłem przed chwilą u Nastki w kufrze kilka złr. i jednego dukata, a więc muszę ją odstawić na inspekcję.

Kamocki, który rad był jak najprędzej zniknąć z oczu Łonickim, krępowanym także jego obecnością, przedstawiał agentowi, że dukat i pieniądze mogły być własnością dziewczyny.

— Te panie, rzekł agent wskazując na Łonickie, to samo mówiły, ale ja jestem tylko wykonawcą wyższych poleceń.

— Panie zmiłuj się! błagała Nastka.

— Niechże pan ją pozostawi, prosiła Róża.

— Ja za nią ręczę, dodała Łonicka.

— Agent grzeczniejszym już tonem przepraszał i obstawał przy aresztowaniu dziewczyny.

— Bądź spokojna, odezwał się wreszcie Kamocki, nie spadnie ci włos z głowy. Pójdę sam do dyrektora policji.

— Niech pan da znać Onufremu, który jest w Wierzbowej, aby przyjeżdżał zaraz z wójtem. Oni poświadczą, żem od matki chrzestnej dukata dostała przy pierwszej komunii.

— Możesz być pewną, że wyślę zaraz konnego posłańca do Wierzbowej.

Tymczasem na ganku zebrało się mnóstwo ciekawych mieszkańców domu, tak że smutny pochód z trudnością torował sobie drogę.

— Możeby pan przynajmniej policjanta odesłał, aby nie wywoływać na ulicy zbiegowiska i nie kompromitować biednej dziewczyny, wstawiał się Kamocki.

— I tego nie mogę uczynić, odparł agent, bo może mi się z rąk wyrwać, a moim obowiązkiem dostawić ją na inspekcję.

— To zapłacimy fiakra, wtrącił Rokicki.

— Na to zgoda! — odpowiedział agent.

Kamocki zwrócił się do Łonickich oddając im ukłon na pożegnanie.

— Może nam pan dać znać przez stróża, co się stało z tą nieszczęśliwą — rzekła Łonicka, powtarzając z naciskiem: przez stróża!

Panna ledwo głową kiwnęła Kamockiemu, jakby to był ktoś, którego pierwszy raz widziała.

Kiedy już na dole wsadzono Nastkę do dorożki, Kamocki oglądając się za drugą dorożką, aby pojechać zaraz na policję, zagadnął Rokickiego:

— Jakież wrażenie zrobiła na tobie panna Róża.

— Kobiety, która cię kochała i która umie cierpieć z godnością.

— Czuję teraz, żem postąpił wobec niej zbyt nierozważnie.

— Raczej, żeś ją zranił najboleśniej, pisząc jej o Grzybku.

— Może mi się uda złagodzić mój postępek.

— Nie próbuj nadaremnie, nie przyzna się więcej do uczuć, które podeptałeś ubliżającem podejrzeniem.

— Nie idzie mi przecież o odzyskanie tych uczuć, ale nie chcę, aby ktokolwiek cierpiał przezemnie.

— Tego, co się już stało, cofnąć nie podobna, możesz ztąd tylko wniosek wysnuć, jak mimo własnej goryczy, mimo bólu własnego serca uważającym być trzeba i oględnym dla drugich, bo jedno słowo staje się często dla nich moralną torturą, stokroć przykrzejszą od cierpień fizycznych.

Stanęli przed gmachem policyjnym.

— Biedna Nastka również jest ofiarą ludzkiej zapalczywości.

— Także nie kto inny tylko Grzybek ma ją na sumieniu — odparł Kamocki.

— Ale przecież jedna pozostaje nam pociecha mimo całej złości i przewrotności, jaką okazuje Ramski, Grzybek czy Munczeles.

Kamocki spojrzał na przyjaciela pytającym wzrokiem.

— Jesteś zbyt przytłoczony ciosami, jakie na ciebie niespodzianie spadły, ciągnął dalej Rokicki, abyś mógł dostrzedz promień odwiecznej prawdy, która tryumf odnosi we wszystkich działaniach ludzkich. Otóż ta prawda brzmi tak, że choć kąkol dumnie się rozpiera wśród przenicznych łanów, zaledwie przygłuszy sobą kłosów kilka, bo go wnet wyrwą z korzeniem.

— Nie przyjdzie tak łatwo wyrwać z korzeniem ludzi tak wpływowych jak Ramski i Grzybek.

— Uzuchwala ich powodzenie, a nadmierna buta popycha do zbrodni, wobec których bezbronnem jest prawo, ale które pomścić musi sprawiedliwość odwieczna.

W dyrekcji policji nie wiele przyczynić się mogli obaj przyjaciele do złagodzenia smutnej doli Nastki. Wobec zeznań Munczelesa i Grzybka, należało wyczekiwać dowodów uniewinniających, które miały nadejść z Wierzbowej. Życzliwa interwencja zaledwie zapewniła Nastce łagodniejsze obejście się z nią w tymczasowym areszcie.

Kamocki napisał jednak bezzwłocznie list do Onufrego i wysłał go konnym posłańcem do Wierzbowej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Powiedz mi pan, rzekłem wreszcie, za co aresztowany pan S.?

Żyd zmięszał się najwidoczniej, jakieś ceglaste na jego żółtej twarzy pokazały się rumieńce, ręka kurczowo zgięła się i widocznie drżeć ze strachu.

— Nie obawiaj się pan, dodałem, żeby panu dać dowód, że nie jestem żadnym podejrzanym i niebezpiecznym człowiekiem, powiem panu pod słowem honoru, że pan S. to syn mojego wuja. Dla niego tu przyjechałem, nie mogąc nigdzie nic dowiedzieć się.

Żyd wyprostował się, twarz mu się wypogodziła zupełnie.

— Mówiono mi, trzeba było ma się rozumieć kłamać, że jeden tylko pan Kopffisz, jako człowiek obdarzony zaufaniem i wielce poważany przez władzę i rząd, może mię w tym względzie, jeżeli zechce, objaśnić.

Żyd pogłaskał brodę i mlasnął głośno językiem.

— Nu, da, Kopffisz wie dużo, wie wszystko, bo przed nim nie robią tajemnicy.

— Mówże, kochany panie Kopffisz.

— Widzi pan, to wielka rzecz, to bardzo wielka rzecz, jaby tego nie powiedział nikomu, nawet za dwieście karbowańców (rubli). Widzi pan, tu jest **takojo skwiernoje dieło** (taka brzydka sprawa), bo chodzi o krzyż.

— Co to znaczy?

— Widzi pan, tu kiedyś, podobno wtenczas, kiedy **buntowali się Polaki**, złapano kilku **miateżników** i zabito. **Głupie chłopy** zamiast ich pochować, nasypali na to miejsce grubo kamieni i urósł z tego wielki kopiec, jakby stóg siana. Kiedy pan S. kupił sobie Załęcze, dowiedział się, co znaczy ten kopiec i z przeproszeniem pana, postawił na nim, za zgodą proboszcza, krzyż dębowy. Nie podobało się to władzy, więc krzyż zrucili, a pana S. i proboszcza zabrali do kozy. Ot i koniec.

— Dawno to było?

— Dwa lata temu.

— Więc pan S. już dwa lata siedzi w cytadeli?

— **Ono tak**.

— To go pewno wkrótce uwolnią?

Żyd poskrobał się w głowę, a ja, korzystając z tego, nalałem mu znowu wina.

— Pij, panie Kopffisz, wino doskonałe. Szkoda, że nie mogę często bywać u pana, wino wyśmienite. Pijże, bo przecie nie poprzestaniemy na jednej butelczynie.

Traciliśmy się, żyd popijał mlaskając językiem, a ja przemyślałem, jakim sposobem wyciągnąć z żyda istotną tajemnicę, bo nie ulega wątpliwości, że Jana on sam denuncjował. Ach, a jakąż rozkoszą, gdyby się wrócił rok 1863. wpadłbym tu z oddziałem powstańczym i tego łotra wyciągnął na gałąź pierwszego lepszego drzewa.

— Pan nie wiesz przypadkiem jak to było z tymi powstańcami. Czy bili się Polacy?

— Tego nie wiem, proszę pana, ja wtenczas jeszcze małym byłem bachorem.

— To może jest tu kto, co pamięta ten wypadek.

Żyd zamyślił się i po chwili zawołał:

— No jest, ten **stary sobaka** pewnikiem wie o tem.

— Któż to taki?

— Tutejszy dróżnik od szosy. Ale ja z nim nie gadam, jego wszyscy unikają, bo to mruk, to taki dzik, że aż strach, jak woł kopie nogiem a naszych to on wcale nie cierpi, jak jego kilka razy ciągnęli do pana naczelnika; nic jednak nie poradził. Stary to głupi a ponieważ stary, to i nahajki na niego szkoda. Niech on szczeka, nie każdy pies co szczeka gryzie. To **sfołocz** powiadam panu i to miateżnik aż strach.

Żyd tak gadał, że aż się zaślinił, zapienił.

— Gdzież on mieszka?

— Jaby nie radził Panu z nim zazynać, to człowiek podejrzany przez **Naczalstwo**.

— Pytam się pana dlatego o jego mieszkanie, że chciałbym obejrzeć to osobliwe zwierzę. Powiadasz pan, że nawet kopie nogami jak woł?

Zaczęliśmy się śmiać głośno, choć do śmiechu nie było chęci i żyd także swym cienkim, judaszowskim głosikiem śmiał się wziąwszy pod boki.

— Jego pan nie potrzebuje wcale szukać, to on tak jak ten **maulwurf**, nie wiem, jak to się nazywa po polskiemu..

— Kret!

— Da, da, kret, skatina, on ciągle ryje się na szosy i we dnie i w nocy. To też go trzymają dlatego, że cała część tej drogi, którą on dogląda, zawsze gładka, bez wyboju, ot jak ten stolik.

Nie potrzebowałem lepszej informacji i niby nie zważając na nią, zagadałem o czem innem. Żyd wypił kolejkę, potem przyjął odemnie szklankę herbaty z rumem, cygaro i szczęśliwie oddalił się a ja mogłem nareszcie spocząć.

III.

Nie mogłem długo zasnąć, bo szczeóły otrzymane od żyda mówiły mi najwyraźniej, że spełniła się tu, w tej Czerwonej karczmie podwójna zbrodnia. Żyd bez najmniejszej wątpliwości, był denuncjantem biednego Jasia a co do owego kopca, przeczuwałem jakiś czyn okrutny, nieludzki, prawdziwie moskiewski, mongolski. Zdrzemnąłem się wreszcie a kiedym się zbudził, już dniało.

Postanowiłem tedy bądź co bądź obejrzeć miejsce, gdzie stał krzyż i rozmówić się z tym dzikiem, jak go nazywał Kopfflsch.

W karczmie zdawało się, że śpią wszyscy, tymczasem kiedy wysunąłem się do stajni, w bramie stał Kopffisch.

— Z pana ranny ptaszek, powiada do mnie.

— Nie mogłem usnąć, głowa mię boli, muszę się trochę przejść po świeżem powietrzu. Racz pan panie Kopffisch pomyśleć dla mnie o kawie a ja najdalej za kwadrans wrócę.

I nie czekając odpowiedzi, wyszedłem. Ranek zapowiadał się bardzo pięknie. Lekko zarumieniony wschód nieba i głośny krzyk ptasząt z sąsiedniego lasu usposabiał jakoś wesoło, radośnie. Oddychałem całą piersią wonnem, balsamicznem powietrzem idąc powoli i rozglądając się dokoła. Nagle uderzył moje oczy obrazek prawdziwie uroczy. Po lewej stronie karczmy, już prawie w szczerem polu, wznosił się złom złożony z wielkich głazów. Dokoła leżały mniejsze kamienie jakby rozrzucone siłą.

D. c. n.

PERZ.

Z perzem mają rolnicy tyle kłopotu, szczególnie w gruntach lżejszych, że warto nań zwrócić uwagę, ażeby praca około roli, w celu wydobycia z tejże perzu, była korzystniejszą.

Im grunta są w płytszej uprawie, tem bardziej się zaperzają i tem bardziej wymagają one, aby je z perzu oczyścić. Są okolice, gdzie dlatego tylko zostawiają ugory, ażeby przez lato wyczyścić rolę z perzu.

Pole perzaste należy jak najlepiej zbronować i wygrabić, perz zwieść na kupy i przekładać warstwami zielsk z plewionek, roślin okopowych i używać czy to na robienie kompostu na łąki przez polewanie gnojówką, czy też do przekładania nawozu, jak o tem niżej wspomnimy.

W stanie świeżym stanowi także perz na wiosnę dobrą karmę dla bydła, równającą się a czasem nawet przewyższającą siano łączne.

Perz wygrabiony z pierwszych uprawek na wiosnę, płucze się w tym celu w wodzie i zostawia się parę dni zamoczony. Z nagromadzonej ilości bierze się w częściach w miarę potrzeby, obsusza się i rznie na sieczkę, i podaje się bydłu zmieszaną ze zwykłą sieczką ze słomy. Krowy spożywają chętnie taką karmę i przyczyniają mleka więcej, aniżeli z siana łącznego. Perz podawany na wiosnę stanowi dla koni prezerwatywę przeciwko zołzom.

W latach nieurodzaju, kiedy brak ziarna na osypki dla trzody, rznie się dobrze wypłukany i wysuszony perz na drobną sieczkę, i miele się takową na osypkę, którą trzoda wspólnie z inną karmą dosyć chętnie spożywa.

Perz dobrze wysuszony jest także korzystnie użyć jako podściółkę pod bydło, gdyż perz jest wogóle dobrą częścią składową nawozu.

Gdzie słomy do ściółki jest podostatkiem, tam układa się perz w duże kupy około gnojnika, a po roku, kiedy się już perz dobrze przetrawi, używa się go do przekładania gnoju; a zastąpi on tu w zupełności stawarkę lub próchnicę.

W końcu perz wywożony na czyste lotne piaski i odpowiednio rozrzucony, przyjmuje się i tworząc stalszą powierzchnię, zabezpiecza je od wydmuchów, czyni je zatem przystępne do siewu sosny, a nawet przygotowuje grunt pod łubin, który następnie może być użyty jako nawóz zielony pod żyto.

Z tego, co się tutaj powiedziało, pojmie każdy gospodarz łatwo, ile to szkody ponosi, wyrzucając perz lub inne chwasty i plewionki na drogi, które po zgniciu raczej drogę psują, aniżeli ją poprawiają; gdyby zaś były użyte na kompost, lub jako nawóz, podniosłyby produkcję siana, lub innych płodów rolnych. Róbmy z każdej choćby na pozór najdrobniejszej rzeczy użytek w gospodarstwie, a podźwigniemy rolnictwo polskie jako jedyną dźwignię wszelkich innych gałęzi pracy ludzkiej.

GENJUSZ I TALENT U KOBIET.

Gdy chodzi o oznaczenie granicy pomiędzy genjuszem a talentem — pisze Lombroso w *Revue des Revues* — dość zwrócić się ku kobietom, wśród nich bowiem różnica ta występuje z całą jaskrawością. Pojawiają się od czasu do czasu kobiety z wielkiemi talentami, kobiety jednak genjusze należą do najrzadszych wyjątków.

I czemu to przypisać? Niektórzy autorowie, jak Saquol niższość tę kobiet tłumaczą wpływem warunków społecznych, nieświadomością, w jakiej są utrzymywane, przeszkodami, jakie napotykają, ilekroć wydobyć się z niej pragną.

Brak wykształcenia u kobiet nie jest tak powszechnym, jakby się zdawało. Około r. 500 we Włoszech i w pierwszych wiekach cesarstwa rzymskiego kobiety wyższych klas społecznych kształciły się na równi z mężczyznami. Kobiety arystokracji francuskiej zeszłego wieku z zapałem oddawały się nauce, uczęszczając pilnie na wykłady Lavoisiera, Cuviera itp. Owóż ani jeden nie zrodził się genjusz w gronie tem kobiet uczonych.

Dowiedzioną jest rzeczą, iż na stu mężczyzn tysiąc conajmniej kobiet grywa na fortepianie. A przecie między temi ostatniemi nie słychać jakoś o genjuszach muzycznych, jakkolwiek w tej dziedzinie żadnej na drodze nie spotykają przeszkody. Liczba kobiet-malarzy w Ameryce północnej znacznie przechodzi liczbę mężczyzn, uprawiających malarstwo; kobiet-lekarzy istnieje tam w obecnej chwili 3,000. Statystyka wykazuje, iż we Francji w roku 1889 tyluż było nauczycieli, co i nauczycielek. Owóż za wyłączeniem niezmiernie rzadkich wyjątków, jak: Kowalewska, Rosa Bonheur, Cattani, które wybiły się ponad przeciętną pospolitość, nigdzie kobiety nie wzbogaciły ani mêdycyny, ani malarstwa, ani pedagogji dziełami istotnej wartości.

Fakt to nie dający się zaprzeczyć — pisze Lombroso — jako u wszystkich zwierzat kręgowych samica o wiele stoi niżej od samców. Poczucie estetyczne pojawia się najpierw u tych ostatnich. U niektórych owadów, jak mrówka, pszczoła itd., wyższość samicy wyrobiła się kosztem płci.

To samo dzieje się i wśród ludzi. Kobieta pod wieloma względami mniej jest wrażliwą od mężczyzny, to też tak w dziedzinie poezji, jak i sztuki wogóle, nie zdolna jest wzbić się na pewne wyżyny.

Ciekawy jest ustęp omawianej pracy, w którym autor stwierdza, jako rzadkie zresztą u kobiet zdolności genjalne szły zawsze w parze z pewnemi zboczeniami organicznemi. Do zboczeń tych między innemi Lombroso zalicza męskie rysy występujące u kobiet genjalnych. „Niema kobiet genjalnych — twierdzi Goncourt — bo te, które genjusz posiadają, mężczyznami są raczej“.

Telesilla, poetka z Argos, wiedzie współobywateli swoich na pole bitew. Safo uczucie miłosne zwraca ku kobietom i jednej z przyjaciołek swoich słynną dedykuje odę. George Elliot posiadała twarz męską. Olbrzymią miała głowę, włosy w nieładzie, wielki nos, mięsiste wargi, wyraźnie zarysowane wąsy, rozrosłe szczęki, twarz wydłużoną, końską; tak była przytem lękliwą, iż podlegała nocami, bez najmniejszej przyczyny, paroksyzmom niczem niewytłumaczonego przestrachu. Nadzwyczajne przywiązanie, jakie okazywała pierwszemu mężowi swojemu, Lewis'owi, nie przeszkodziło jej wejść w powtórne związki w wieku 60 lat z młodym bardzo człowiekiem, i to po kilku zaledwie miesiącach wdowieństwa. George Sand głos miała męski i chętnie używała stroju męskiego. Męskiemi rysami twarzy odznaczała się pani Staël.

Talentów za to Lombroso nie odmawia kobiecie. Twierdzi, iż tam, gdzie nic rozwoju jej nie tamowało, pod wielu względami stanęła wyżej od mężczyzny.

Jako przykład stawia autor Marję Longwroth Nicholas, założycielkę szkoły i fabryki ceramicznej w Cincinnati; miss Ludwikę Laighlin, która odznaczyła się w tymże fachu, stosując w nim metodę japońską. Wszystkim wiadomo, jakie kobieta zajęła stanowisko w teatrze, jako aktorka. Wyrożnia się, a nawet wyżej stoi od mężczyzny i w nauce, o tyle jednak tylko, o ile chodzi o stosowanie i propagowanie cudzych pomysłów. Markiza Châtelet spopularyzowała we Francji Newtona; pani Royer tę samą oddała usługę Darwinowi.

W obecnej chwili kobiety coraz liczniej występują we wszelkich gałęziach przemysłu. Zakłady rękodzielnicze Anglji i Irlandji dawały w r. 1861 zajęcie na 308,271 mężczyzn 47,261 kobietom. W r. 1875 liczba kobiet w samym tylko przemyśle tkackim sięgała 541,827.

Zakres przytem działania kobiet rozszerza się z dnia na dzień. Dziesięć lat zaledwie upłynęło od czasu, gdy w Anglji rozpoczęły uprawiać medycynę, a już w kraju tym istnieją szpitale żeńskie, wyłącznie przez kobiety prowadzone. W Rosji istnieje 600 kobiet lekarzy, w Ameryce 3000. Nowy Jork na 8000 nauczycieli posiada 19,000 nauczycielek.

Jednem słowem — konkluduje Lombroso — jak z jednej strony brak kobietom zdolności genjalnych, tak z drugiej pełno wśród nich talentów i to we wszystkich kierunkach ich działalności. (=)

Z Krzeszowic.

Dnia 10 sierpnia.

Krzeszowice i poblizkie Krzeszowie, miejscowości jak Tenczynek, Czatkowice, Czerna, Siedlec itd., ściągają z każdym rokiem coraz liczniejsze grono letników z Krakowa.

Do coraz liczniejszego zjazdu gości kąpielowych przyczynia się przedewszystkiem prześliczna okolica, gęsto pokryta lasami i łatwość komunikacji z Krakowem, to też mieszczą się tu przedewszystkiem rodziny tych, którym zajęcie nie pozwala się na dłużej z Krakowa wydalić. Niestety, daje się czuć wielki brak mieszkań. Wszystkie też mieszkania, jakie tylko były do wynajęcia, zostały tu w roku bieżącym zajęte, a co prawda mieszkania te, oprócz tego że są drogie, pozostawiają do życzenia. Wprawdzie przed dwoma laty podjął piękną myśl naczelnik gminy Krzeszowic wraz z p. Rybackim, tutejszym aptekarzem, wybudowania na stokach góry Czatkowickiej, tuż nad źródłami kilku domków w stylu szwajcarskim i odpowiedniego ich dla letników urządzenia, zamiar jednak nie przyszedł do skutku wskutek opozycji gminy Czatkowickiej, która nie rozumiejąc istotnej w tem korzyści, potrzebnego na to gruntu odstąpić nie chciała. A szkoda — pp. Kantorek i Rybacki byliby zyskali uznanie i wdzięczność ze strony letników.

Lecz i tak p. Kantorek skądinąd zasłużył sobie na uznanie i wdzięczność ze strony letników. Oto w każdy poniedziałek odbywają się tu targi, na których nasze panie zaopatrywują się w nabiał, jarzyny i drób. Tymczasem liczna rzesza synów Izraela z Trzebini i Chrzanowa, przybyła na targ, rozdrapałaby wszystkie artykuły, gdyby nie energia p. Kantorka, który ściśle przestrzega regulaminu targowego i nie dopuszcza, by hyndlarze żydowscy przed oznaczoną godziną przedmioty targowe wykupywali, — i temu tylko przypisać należy, że artykuły targowe nie dochodzą cen nadmiernie wysokich.

Co do kąpieli siarczanych w Krzeszowicach, to w roku bieżącym więcej gości z nich korzysta, niż w latach ubiegłych, żałować tylko należy, że zarząd nie stara się bynajmniej o ich ulepszenie.

Podnieść tu również wypada, że jeden lekarz na Krzeszowice i okolice w promieniu dwóch mil, obecnie, zwłaszcza w porze letniej, nie wystarcza, wskutek czego wielu zmuszonych jest lekarza sprowadzać z Krakowa. Pożądaną by zatem rzeczą było, aby tu drugi lekarz się osiedlił, a niewątpliwie nietylko w letnich miesiącach, ale przez cały rok miałby dość zajęcia wobec corocznie pomnażającej się liczby mieszkańców w Krzeszowicach.

Polecamy tę myśl zwłaszcza młodym lekarzom, którzy nie mają jeszcze ściśle obranego miejsca zamieszkania.

KRONIKA.

Kalendarz. Dziś św. Zuzanny p. jutro Klary i Hilaryi.

Dypiom. P. Stanisław Dzbański, inżynier kolei państwowej we Lwowie otrzymał dyplom przyznania na desinfektory wagonowe od rządu angielskiego, francuskiego, belgijskiego i amerykańskiego. Wagony zaopatrzone w wspomnione desinfektory figurować będą na przyszłorocznej wystawie krajowej.

Skarb. Piszą ze Lwowa, że w kamienicy pod l. 15 przy ulicy Skarbkowskiej, robotnicy zajęci rozwalaniem starego komina, znaleźli w nim szkatułkę napełnioną złotemi monetami, sznurami pereł i innemi kosztownościami. Znalazcy rzeczy te ukryli, a następnego dnia nie pojawili się ani do roboty, ani do wypłaty, chociaż to była sobota. Właściciel kamienicy p. Niemojowski, fabrykant tutek cegaretowych, dowiedziawszy się od innych robotników o znalezieniu skarbu, doniósł o tem wypadku policji, która owych robotników wyśledziła i aresztowała. Wypierają się oni jakoby skarb jaki znaleźli. Zatrzymano ich w więzieniu, a śledztwo wyjaśni tę zajmującą sprawę.

Dodać musimy, że między mieszkańcami tej kamienicy oddawna krążyły wieści o jakimś wielkim skarbie ukrytym w jej murach, a nawet dawna jej właścicielka p. Żukowska przy oddawaniu tej realności p. Niemojowskiemu, zwróciła uwagę jego na to, że wuj jej, wielki oryginał, który mieszkał dawniej w tym domu, miał posiadać znaczny majątek w dukatach i innych monetach tudzież kosztownościach. Skarbu tego po śmierci właściciela mimo najskrzętniejszych poszukiwań nie odnaleziono. Zapewne więc ukrył go w kominie i tam go znaleźli robotnicy, zajęci jego rozwalaniem.

Kurs nauki strażackiej. W poniedziałek dnia 7 b. m. rozpoczął się w Bochni kurs ośmiodniowy nauki dla straży ogniowej. Poprzedniego dnia tj. w niedzielę odbyło się nabożeństwo uroczyste, na które stawili się wszyscy kandydaci do nauki, w ogólnej liczbie 40 osób.

Uroczyste zamknięcie roku szkolnego w tutejszej krajowej szkole fachowej dla stolarstwa i tokarstwa, pisze „Gazet- Stanisławowska,“ odbyło się na dniu 31 lipca w obecności p. dra Szydłowskiego, jako kuratora szkoły pp. Jägermanna, jako delegata Rady gminnej i profesora Rembacza, jako delegata Kasy oszczędności. Po rozdaniu świadectw nastąpiło rozdanie nagród w łącznej kwocie 100 zlr.

W bieżącym roku szkolnym uczęszczało na naukę uczniów 26, z tych 19 zwyczajnych a 7 nadzwyczajnych. Oprócz kierownika fachowego p. E. Merunowicza udzielali nauki w szkole tej pp. Latoszyński stylistyki polskiej i niemieckiej, Hołubowicz rachunkowości, Tereszka, nauczyciel fachowy rysunków odręcznych, snycerstwa i modelowania. Że nauka dzielnie udzielaną być musiała, świadczą o tem dobre rezultaty.

Równocześnie otwartą została wystawa rysunków i robót ręcznych uczniów, która potrwa do 6 b. m. i przyznać trzeba nadzwyczajny postęp tak w przedmiotach teoretycznych jak i praktycznych. Widzieć tam można na ścianach systematycznie pozawieszane rysunki elementarne, odręczne, linearne i geometryczne pierwszego roku nauki, następnie odręczne ornamentalne, fachowe, geometrja wykreślna i nauka cieniowania drugiego roku nauki, wszystko z nadzwyczajną starannością i zrozumieniem wykonane. Na stołach zaś poustawiane okazy robót ręcznych w tym porządku w jakim się nauka stolarstwa i rzeźbiarstwa odbywa, a więc od rzeczy najbardziej pojedyńczych aż do pięknych i artystycznie wykończonych robót stolarskich, tokarskich i rzeźbiarskich jak n. p. szkatułki, talerze, puszki, ramy, stoliki, szachy, krzesełka, konsole i t. p. wszystko z nadzwyczajną elegancją i dokładnością wykonane. Piękne i oryginalne są niektóre wyroby ozdobione motywami ornamentyki ludowej za pomocą nacięć i olejnego malowania.

Zważywszy, że przemysł krajowy dopiero u nas się budzić zaczyna, z tem większem uznaniem podnosimy pracę kierownika szkoły p. E. Merunowicza i tuszymy, że wśród takich warunków szkoła ta zajmie wkrótce stanowisko jednej z pierwszych w kraju.

Wypadki. Podczas czyszczenia zaniedbanego szybu naftowego w Borysławiu, stracili życie trzej izraelici, uduszeni gazem. W Zbarażu 13-letni Erazm Łańcucki, bawiąc się z dwoma chłopakami starym rewolwerem, postrzelił mimowoli 13-letniego Franciszka Tokarza, który wkrótce umarł. Skutkiem spożycia jadowitych grzybów, zmarły dwie nieletnie córki włościan Kotykiewiczów w Łopatynie, w pow. brodzkim. W Trójcy (pow. śniatyńskim) odebrał sobie życie przez powieszenie leśniczy Feliks Korzeniowski, z powodu choroby.

Z kroniki pożarów w kraju w ostatnich czasach notujemy znaczniejsze:

W Jaryczowie nowym spłonęło 6 zagród, szkoda 2.000 zł. w części nieubezpieczona. We Wrocowie (pow. gródecki) 56 zagród, szkoda około 22.000 zł., nieubezp. W Szlachtowej (pow. nowotarski) 30 gospodarstw, szkoda około 30.000 zł. W Głębokiej (pow. samborski) 15 zagród, szkoda 7.420 zł. W Łomnie (pow. turecki) zgorzała fabryka cellulozy, własność hr. Wiśniewskiego, szkoda około 60.000 ubezpieczona w Towarzystwie budapeszteńskiem. W Zborowie (pow. brzeski) 10 zagród, szkoda 5.500 zł. W Weissenbergu (pow. gródeki) dwa gospodarstwa, szkoda 4.700 zł. W Piątkowej (pow. dobromilski) 4 zagrody, szkoda około 2.000 zł. W płomieniach straciło życie 2-letnie dziecko.

Nieszczęśliwe wypadki. W Nowosielicy, Anna Miklosz, wszedłszy do piwnicy, nieuważnie zatrzasnęła drzwi i nie mogąc ich otwozryć, po kilku dniach zmarła z głodu.

W dniu 2 b. m. konduktor w pociągu kolei czerniowieckiej, nazwiskiem Piotr Bogusławski, rażony został apopleksją.

W Curynie w d. 4 b. m. 6-letnia córeczka wieśniaczki Magdaleny Sprei, spadła z drabiny na deskę, w której tkwiły gwoździe i poniosła śmierć na miejscu.

W Oroszenach w tymże dniu powiesił się 60-letni starzec, Iwan Bowczyk.

W Berlińcach dnia 4 b. m. otruła się fosforem 35-letnia włościanka Marja Wojtko. — Na dworcu kolejowym w Ickanach, konduktor Antoni Goliński, spadł z wagonu pod koła pociągu, które mu zdruzgotały obie nogi.

Nowa Skublińska. Z Berdyczowa donoszą: Od lat kilku krążyły tu uporczywe wieści, iż bardzo wiele dzieci ubogich rodziców, a zwłaszcza nieprawych, staje się ofiarami „fabrykantek aniołków“. Wymieniono nawet przytem kilka kobiet, które się utrzymywały z zysków, osiąganych z „wychowania“ dzieci, oddawanych im przez matki na garnuszek. Szczególnie wielką liczbę niemowląt oddawano do niejakiej Julji Laskowskiej, trudniącej się potajemnie praktyką akuszerską a zamieszkującą na przedmieściu Berdyczowa. Na ową Laskowską zwróciła wkrótce uwagę policja. W mieszkaniu jej dokonano rewizji, dzięki której znaleziono: dwoje niemowląt żywych, a raczej półżywych i dwoje zmarłych. Te ostatnie były w stanie zupełnego rozkładu. Śmierć niemowląt musiała nastąpić przed kilku tygodniami. Znalezione u Laskowskiej dzieci żywe mogły mieć od 4 do 5 tygodni. Leżały w kołysce wśród strasznych brudów, okryte robactwem. Na dwóch trupkach niemowiąt dokonano sekcji sądowo-lekarskiej, przyczem stwierdzono, iż śmierć chłopczyka nastąpiła z głodu, a dziewczynki wskutek uduszenia. Śledztwo stwierdziło, że Laskowska udusiła niejedno dziecko, napychając mu szmat lub waty do ust. Laskowska miała kilka faktorek, które dostarczały jej dzieci na wychowanie. Od matek dzieci Laskowska dostawała po 3 do 5 rs. miesięcznie. Do ostatecznego zdemaskowania L. w znacznym stopniu przyczynił się jej brat, który, pokłóciwszy się z nią, nieomieszkał jej zadenuncjować. Sprawa L. była sądzona obecnie na kadencji sądu okręgowego kijowskiego w Berdyczowie. Sędziowie przysięgli wydali werdykt potępiający wobec czego skazano Laskowską na pozbawienie wszystkich praw i zesłanie do robót ciężkich na lat 12, poczem na dożywotnie osiedlenie w Syberji.

Katastrofa na morzu zdarzyła się w Odessie przed kilku dniami. Utrzymujący stałą komunikację pomiędzy Odessą i Nikołajewem parostatek „Ks. Potiemkin“ mijał się z takimże statkiem „Generał Kotzebue“. Na kilka minut przed zetknięciem się, pierwszy z nich zawrócił i zaczął przecinać drogę drugiemu. Na „Kotzebue“ wobec możności spotkania się wstrzymano działanie maszyny, ale było już zapóźno i parowiec „Kotzebue“ przodem wpił się w bok parowca „Ks. Potiemkin“. Przez otwór buchnęła woda i zaczęła zalewać maszynę. Statek byłby poszedł na dno, lecz skierowano go na mieliznę. Kajuty zostały połamane, a uderzenie było tak gwałtowne, że śpiący na łóżkach górnych pasażerowie pospadali na podłogę. Wszczął się straszny popłoch, pasażerowie w jednej bieliźnie, było bowiem wtedy po północy, wybiegli na pokład. Wiele osób było rannych, kilka z nich zmarło. Przyczny katastrofy dotychczas niewiadome.

Jednocentowe karty pocztowe. Rządowi został przedłożony projekt, według którego zwykłe 2-centowe karty korespondencyjne będą sprzedawane po cencie. We Węgrzech zeszłego roku utworzyła się spółka, która odkupywała od rządu 2-centowe karty korespondencyjne, umieszczała na drugiej stronie, czystej, na rąbku 6 do 10 ogłoszeń, a następnie rozsprzedawała między publiczność po 1 cencie. Naturalnie pokrycie owego centa znachodziła spółka w zapłacie za ogłoszenia. Obecnie także i w Przedlitawji ma być nowość ta wprowadzoną. Co 5000 kart korespondencyjnych ma zawierać te same ogłoszenia. Poumieszczane też mają być w miejscach publicznych automaty, a przy tychże podstawka i ołówek. Owe karty korespondencyjne będzie też można prawdopodobnie nabywać i w trafikach. Wprowadzenie tej nowości stało się możliwem od czasu, gdy powszechny kongres pocztowy oświadczył, iż na kartach korespondencyjnych, oprócz pisemnych komunikatów, mogą się też i inne dodatki znajdować.

Dziwne zajście przy ślubie zdarzyło się w okolicy Warszawy, na wsi. Pan młody, kiedy już orszak weselny gotów był do wyjazdu, poprosił ojca swej narzeczonej do osobnego pokoju i oświadczył, że dopóki nie dostanie na rękę pewnej sumy pieniędzy, dopóty nie przystąpi do ślubu. Stroskany ojciec zaprosił na naradę córkę swą i majętną jej ciotkę, która, dowiedziawszy się, o co chodzi, postanowiła siostrzenicy swej przyjść w pomoc podpisaniem wobec świadków skryptu dłużnego. Kiedy panna młoda miała już żądany posag w ręku, poprosiła ze sobą przyszłego męża i wobec wszystkich świadków pokazała posag częścią w gotówce, częścią w papierach, oświadczając panu młodemu, że mu wręczy to po ślubie. Schowawszy posag za gors, oświadczyła, że do ślubu jest gotową. W kościele, kiedy kapłan odebrał od młodego przysięgę, zwrócił się do młodej, która jednak na zapytanie: „czy masz szczerą i nieprzymuszoną wolę pójść za małżonka tego oto N.?“ — odrzekła: „Nie“. Skoro na powtórne zapytanie duchownego odrzekła: „Nie“, natenczas kapłan oświadczył, że ślubu dać nie może. W tej chwili zwróciła się oblubienica do obecnych i w te odezwała się słowa: „Ażeby napiętnować tego pana, który przekłada pieniądze nad osobę, który nie żony, lecz majątku szukał, przywiodłam was wszystkich aż tutaj: ale was za to przepraszam, a zarazem zapraszam na zabawę, która będzie dla mnie niewypowiedzianie miłą, że Bóg dobry uchronił mnie od niekochającego mnie męża“. W tydzień po zabawie jeden z drużbów złożył wizytę rodzicom tej panny, oświadczając, że nie chce żadnego majątku, tylko prosi o dzielną i zacną osobę, która sama jest nieocenionym klejnotem.

W kwestyi rozsiedlania żydów „Graždanin“ następujące robi uwagi: „Wielu utrzymuje, iż lepiej jest pozostawić żydów na miejscach ich dotychczasowego pobytu w kraju północno-zachodnim, południowo-zachodnim, noworuskim, aniżeli rozsiedlać ich wszędzie. W miejscowościach tych, pod wpływem przyzwyczajenia do żyda i tej okoliczności, że on tam jest potrzebny, życie społeczne przybrało swe obecne kształty. Lecz zachodzi tu następująca komplikacja. W ciągu lat 30 w stronach tych liczba żydów wzrośnie z 4 do 12 miljonów, po upływie lat 40 będzie ich 20 miljonów, gdy tymczasem ludność chrześcijańska nie może się zwiększyć w tym samym stosunku. Wobec tego wyłania się czysto patryotyczna i państwowa kwestja, czy dobrze jest całą naszą granicę europejską oddać w ręce miljonów żydów. Nie są to żarty, mieć dziesięć do 20 miljonów żydów na zachodzie Rosyj, wobec mniejszej ilości rdzennej ludności. Ztąd wypływa pytanie, czy w granicach osiadłości żydowskiej lepiej jest osiedlać żydów po wsiach, czy też w miastach. Przypuśćmy, że w miastach, z tego powodu, że tam żydzi mogą wywierać mniejszy ucisk na ludność włościańską. Lecz wtenczas można znów zapytać nie bez słuszności: dlaczego wszystkie miasta zachodnich części państwa oddać w ręce żydów i tworzyć na pograniczu Rosyj mnóstwo centrów żydowstwa, które wzmaga się do tego stopnia, iż zaleją wszystkie powiaty i ujarzmią lud wiejski? Pójdźmy dalej. Ponieważ kwestja żydowska jest w gruncie rzeczy historycznym szeregiem obchodzenia i przekraczania prawa, zwłaszcza w zakresie miejsca zamieszkania, przeto gdy wypadnie odnowić przekroczone prawo, trzeba będzie wysiedlać żydów z miejsc nielegalnego pobytu. Lecz czy to jest łatwe? Bardzo często można usłyszeć w tych miejscowościach. „Nam żydzi są potrzebni, nie ruszajcie ich“. Wysiedlając żydów z takich stron, można wywołać takie następstwa: 1) Wyrządzi się zasadniczą szkodę ekonomiczną tej miejscowości, która odrazu pozbawioną będzie żywiołu handlowo-przemysłowego. 2) Będzie kłopot z osiedleniem żydow na nowych miejscach, gdyż w granicach prawnej osiadłości żydowskiej wszędzie jest już przeludnienie“.

Nowa kometa. Astronom Kowalczyk podaje we „Wszechświecie“ warszawskim wiadomość o nowej komecie, dostrzeżonej 9 lipca w gromadzie gwiazd Ostrowidza. Depesza przesłana z Pułkowa d. 11 bm. podała miejsce jej na niebie z dołączeniem uwagi, że kometa jest jasna i ma za sobą warkocz. Późniejsze telegramy dawały do poznania, że kometa szybko oddala się od bieguna ku równikowi i utraca swój blask pierwotny; w parę dni też stała się już tak małą, iż tylko w większych lunetach mogła być dostrzeżona. Wtedy atoli wyglądała, jak mały, okrągły obłoczek, bez śladu warkocza. Podług otrzymanych pierwiastków drogi kometa przeszła d. 22 bm. przez perihelium (punkt drogi najbliżej słońca położony); ma ona bieg wsteczny, a odległość najmniejszą od słońca prawie równą dwa razy wziętej odległośści ziemi od tegoż. Ponieważ oddala się od ziemi i pospiesza na południe, przeto będzie zachodziła coraz wcześniej i ciągle malała; gołem okiem nie może być widziana.

Śmiała podróż. Dzienniki Szangaju donoszą o odbytej świeżo przez pannę A. Taylor siodmiomiesięcznej podróży z Chin do Tybetu. Śmiała podróżniczka, zanim zdołała się przedostać do Tybetu, 10 miesięcy przebywać musiała na granicy kraju tego, pozbawiona niemal środków do życia; urzędnicy bowiem graniczni zakazali mieszkańcom sprzedawania jej czegokolwiek. Cichaczem, w gronie kilku mahometan, wyruszyła nareszcie w drogę do Lhassy. Często w drodze znajdowała się w niebezpieczeństwie życia; jedynie okoliczność, że Tybetanie nie napadają nigdy kobiet, chroniła ją przed rozbojem. Przebywanie zimą szczytów górskich, na 12—15 tysięcy stóp wyniesionych, nielada przedstawiało trudności. Panna Taylor zbliżyła się do Lhassy na odległość trzech dni drogi, nie dotarła zaś do św. miasta, wskutek ucieczki i zdrady posługacza Chińczyka. Zmuszono ją do odwrotu. Sądzi ona, że Tybetanie nie opieraliby się kolonizacji europejskiej i że główną w tem przeszkodę stanowią Chińczycy, z obawy, aby handel herbatą w obce nie przeszedł ręce.

Kalendarzyk zabaw i zebrań w Krakowie.

Sobota dnia 12 Sierpnia. O godzinie 7-mej wiecz. przedstawienie w Parku Krakowskim.

Nabożeństwo i muzyka kościelna. W kościele św. Andrzeja rozpoczęło się wczoraj 4-o godzinne Nabożeństwo odpustowe ku czci św. Klary, założycielki zakonu PP. Franciszkanek. Sumę o godzinie 10-tej celebrował w asyście kleru XX. Franciszkanów O. Florjan Paulin. W czasie sumy chór pod kierunkiem p. Gieszczykiewicza wykonał Mszę I. Singenbergera F. dur na 3 głosy. Na Graduale, Psalm 18 „Kochanowskiego“. Boże niebiosa, na Ofertorjum zaś modlitwę Füchsa „Błysnął poranek“. Wszystkie śpiewy wykonano a capela.

Nadanie szlachectwa. Cesarz zezwolił sekretarzowi kancelarji Izby posłów Rady państwa, dr. Henrykowi Halban Blumenstockowi na mianowanie się i podpisywanie odtąd „Ritter von Halban“.

Pni Bolesławowa Leszczyńska, artystka teatrów warszawskich, zatrzymała się tu w przejeździe.

Józef Rapacki, artysta malarz, bawi w Krakowie.

Wawrzyniec Sikorski, artysta teatrów warszawskich, w przejeździe do Warszawy, gości w naszem mieście.

O. Maurycy Wilczyński został wybrany prowincjałem na kapitule OO. Reformatów, odbytej w dniu 8 b. m. w Bieczu.

Prowincjałem Tow. Jezusowego w Galicji obrany został w dniu 23 lipca ks. Kasper Szczepkowski, który już przez 5 lat ten urząd piastował.

P. Wincenty Dobrowolski, komisarz powiatowy, przeniesiony ze Lwowa do naszego miasta objął w dniu wczorajszym swoje urzędowanie w tutejszem starostwie.

Do komisji międzynarodowej, mającej kierować targiem zboża i nasion w Wiedniu w dniu 28 i 29 b. m. między innemi został zaproszony p. Gustaw Baruch z Podgórza.

Z „Sokoła“. Celem uczczenia prezesa krak. Towarzystwa „Sokoła“, dra Wawrzyńca Stycznia, jako w dniu jego imienin, zebrali się onegdaj krakowscy „Sokoli“ w sali stowarzyszenia o godzinie 8 wieczorem. Wieczornica ta pomimo, że „Sokoli“ żadnych zaproszeń nie rozsyłali, udała się pod każdym względem. Solenizant niestety, z powodu słabości, nie mógł na wieczór ten przybyć z Zakopanego. Wiadomość tę zakomunikował zebranym dr. Juliusz Bandrowski, odczytując jednocześnie telegram prezesa, poczem wniósł toast na cześć solenizanta. Toast ten powtórzył również prezes Izby handlowej, p. Teodor Baranowski. Następnie — już podczas uczty — przemawiali dr. Schön, który wzniósł toast na cześć wydziału, oraz pp. dr. Boroński i Tomkiewicz, podnosząc zasługi dra Stycznia. P. Gołąb wzniósł toast na cześć p. Teodora Baranowskiego, który serdecznym „Niech żyje“ przyjęto. Staropolskiem „kochajmy się“, zakończono szereg toastów.

Przyjemną niespodzianką było wygłoszenie w czasie wieczornicy przez p. Benedyktowicza dwóch ustępów z „Pana Tadeusza“, przyjęte przez ogół gromkiemi brawami. Chór „Sokoła“, pod energicznem kierownictwem p. Deca, wykonał podczas uczty kilka utworów śpiewnych z artystycznem zacięciem i werwą.

Komisarz targowy skonfiskował dnia 8 b. m. na targu, w Rynku głównym, garnek masła sfałszowanego, oraz grzyb trujący (muchar) jako niekwalifikujące się na sprzedaż.

Do Argentyny. W dniu wczorajszym przejeżdżało przez Kraków 30 rodzin żydowskich, które przebrane już po europejsku, udają się do nowej swej ojczyzny za Ocean.

Z Izby sądowej. Trybunał sądu kraj. kar. pod przewodnictwem p. Wawrauscha, obradował na rozprawie głównej w dniu wczorajszym odbytej, przeciwko Franciszkowi Filipkowi, lat 34 gospodarzowi gruntowemu, oskarżonemu o kradzież książek z zamkniętego c. k. sądu powiatowego w Krzeszowicach.

Oskarżony Filipek trudniący się obok gospodarstwa także pokątną pisarką dopuszczał się kradzieży kodeksów prawnych, oraz innych książek prawniczych. Oskarżony schwytany został na uczynku; nadto przy dokonanej u niego rewizji znaleziono 2 kodeksy pochodzące z kradzieży.

W obec dowiedzionej Filipkowi zbrodni kradzieży książek z zamkniętego biura, trybunał na wniosek prokuratora p. Grzybowskiego, skazał go na 2 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postami 2 dni w tygodniu. W następnej rozprawie skazał Trybunał Maryę Janocińską za uderzenie Jakóba Malagę żołnierza policyjnego w twarz, w chwili gdy tenże zajętym był pełnieniem obowiązków służbowych na 2 miesiące zwykłego więzienia.

Ruch ludności m. Krakowa. Od dnia 2 do 29 lipca ruch ludności w Krakowie zamyka się w następujących pozycjach. Małżeństw zawarto ogółem 58, z tego w parafii WW. Świętych 8, NP. Maryi 9, św. Anny 2, św. Szczepana 2, św. Florjana 5, św. Mikołaja 5, Bożego Ciała 8, św. Salwatora 1, grecko-katolickiej 1, w gminie izraelickiej 17. Urodzeń zanotowano 190, (chłopców 100, dziewcząt 90) z tego wyznania rzymsko katolickiego 125, grecko katolikiego mojżeszowego 64. Prócz tego było nieżywo urodzonych chłopców 12, dziewcząt 4. Skonów w powyższym czasie przypadło 249.

Najwięcej ofiar zabrała gruźlica (36) i zapalenia płuc (36) następnie nieżyt żołądka i jelit (31), dławiec i błonica (16), płonica (10), ospa (4), odra (3) i krztusiec (3), czerwonka (2) reszta chorób zakaźnych (24), oraz chorób narządu oddechowego (4) dalej śmierć przypadkowa (2), zabójstwo (2), samobójstwo (1), inne wreszcie przyczyny zabrały ofiar (77). Z obcych zmarło w Krakowie razem osób w tym czasie 92.

Z Podgórza. Grono obywateli podgórskich wniosło do magistratu prośbę, ażeby gmina wpłynęła na powiatową dyrekcję skarbową i skłoniła takową do pokrycia blachą dawnego magazynu solnego, dziś zamienionego na składy słomy i siana dla wojskowości. — Składy te położone tuż przy zakładach fabrycznych pana Barucha oraz w pobliżu całego szeregu domów w razie pożaru wynikłego czy to w którymkolwiek z pobliskich domów, czy w wyżej wymienionym magazynie, grożą wielkiem niebezpieczeństwem nietylko Podgórzowi, ale i sąsiedniemu Krakowowi.

Magistrat podgórski, uznając słuszność wniesionej prośby przez obywateli, odniósł się do powiatowej dyrekcji skarbu z prośbą o zabezpieczenie dachu ogniotrwałym materjałem. Dyrekcja jednak rozporządzenie magistratu widocznie neguje, gdyż pobijanie gontem dachu magazynów tak jak dawniej się odbywa. Gmina podgórska nie widząc skutku ze słusznego tego rozporządzenia postanowiła w sprawie tej udać się do władz wyższych.

W sprawie fasji czynszowych.

C. k. miejscowa komisja podatkowa podaje do powszechnej wiadomości Pp. właścicieli domów a względnie wszelkich budynków w Krakowie, co następuje:

1. W ślad rozporządzenia wysokiego c. k. Ministerstwa skarbu z 8 października 1864. należy fasye czynszowe wraz z opisaniami domów względnie wszelkich budynków w celu wymiaru podatku czynszowego na rok 1894 przedłożyć c. k. miejscowej komisji podatkowej najdalej do końca sierpnia. 1893;

2. W fasyach czynszowych na rok 1894 sporządzić się mających, mają być wykazane całoroczne (bez względu na opróżnienia) czynsze najmu a względnie wartości czynszowe z roku 1893 z domów mieszkalnych i wszelkich budynków, lokalności i placów czynsz najmu przynoszących lub wartość czynszową mających;

3. Co do zasad i sposobu ułożenia opisań domów i fasyj czynszowych, wskazuje się na instrukcję z dnia 26 czerwca 1820 dla właścicieli domów wydaną. Przy tem się tylko zauważa, że takowe stosownie do rubryk i napisów na drukowanych blankietach umieszczonych należy z wszelką dokładnością wypełnić, fasye czynszowe klauzulą §. 27 tejże instrukcji przepisaną zaopatrzyć i tak opisania jakoteż fasye z każdego budynku osobno przez właściciela własnoręcznie podpisać.

Fasje i opisania nie przez samego właściciela, lecz przez administratora budynku sporządzone i podpisane, mają być zaopatrzone legalnie wystawionem pełnomocnictwem;

4. Blankiety fasyj czynszowych i opisań wydaje bezpłatnie c. k. miejscowa komisja podatkowa (rynek, pałac spiski w oficynie) za zgłoszeniem się interesowanych.

Dla dogodności właścicieli domów przysposobił także dom handlowy „J. F. Fischer“ w rynku, linia A—B. tudzież „Jan Fischer“ w rynku w pałacu spiskim zapas blankietów na fasje i opisania domów, sprzedając takowe po cenie bardzo umiarkowanej.

5. Doniesienia o zmianie w wysokości czynszu najmu, zaszłej już po złożeniu fasyi czynszowej na rok 1894, tudzież doniesienia o opróżnieniu osobno wynajętych pomieszkań względnie lokalności czynszowych dokładnie według dat fasyjnych i opisania oznaczonych w celu uzyskania opustu podatkowego; — wreszcie doniesienia o wynajęciu lub zajęciu na własny użytek pomieszkań względnie lokalności podatkowi czynszowemu podlegających, o których opróżnieniu poprzednio doniesiono, należy wnosić wprost do c. k. miejscowej komisji podatkowej w przeciągu dni czternastu. Pierwsze i ostatnie doniesienia tak co do czasu najmu, jako też co do wysokości umówionego czynszu, mają być potwierdzone własnoręcznie przez nowego lokatora.

6. Wreszcie zwraca się uwagę, że na każdej fasji czynszowej i opisaniu należy podać **liczbę hipoteczną budynku,** dzielnicę tudzież Nr. orjent. i ulicę i że fasje niedokładnie wypełnione i sporządzone, jako do użytku urzędowego nieprzydatne, nie będą przyjmowane.

TELEGRAMY.

Dnia 11 Sierpnia.

Wielki Waradyn. Broszura, wymierzona przeciw biskupowi Pavelu, zarzucająca mu, iż zdradza ojczyznę itp., była hasłem do ekscesów ze strony ludności madjarskiej. Dnia 9-go b. m. wieczorem zgromadziło się do 2000 ludzi przed pałacem biskupim. Powybijawszy okna, tłum pociągnął dalej przed domy innych Rumunów, demonstrując do późnej nocy. Około 10 wieczorem padać poczęły kamienie na gmach seminarjum duchownego i pałac biskupi. Kościół przyległy znieważono, wybijając kilka okien. Burmistrz i komisarz policji zostali pobici.

Wielki Waradyn. Rozruchy zostały stłumione późną nocą. Kompanja piechoty kordonem otoczyła ulicę, przy której wznoszą się rezydencja biskupia i gmach seminaryjny.

Paryż. „Paris“ uważa Dupas'a za narzędzie orleanistów. Pułkownik Perceval, znany zwolennik hr. Paryża, bawił na dwa dni przed ogłoszeniem broszury w Sceaux i zapłacił z góry za 3500 egzemplarzy, zalecając, aby skład drukarski zachowano do drugiej edycji.

Paryż. Morès, Dion i Guérin odjechali do departamentu Var, celem zwalczania kandydatury Clémenceau. Clémenceau przemawiał dnia 8 b. m. na zgromadzeniu przedwyborczem. Przyjmowano jego wywody nader różnie.

Paryż. Półurzędownie zawiadamiają, iż Dupas, otrzymawszy misję śledzenia Artona, począł żywić wielkie nadzieje. W żądaniach swoich stał się niepomiarkowanie śmiały. Raz mówił o posadzie egzekutora podatkowego na wielką skalę, to znów dopominał się, by mu udzielono posadę jeneralnego inspektora więzień. Samo się przez się rozumie, pretensje tego rodzaju nie mogły być uwzględniane. Dążąc do swoich celów, Dupas począł w końcu używać pogróżek. Minister-prezydent Dupuy w końcu zniecierpliwił się i postanowił nie zrobić już ani jednego kroku, któryby dawał folgę zachciankom Dupas'a. 28 lipca br. przyjęto wreszcie jego podanie o dymisję. Co potem nastąpiło, wiadomo.

Zdaniem prasy inspirowanej, rewelacje Dupas'a były wywołane wielką żądzą zemsty i są szeregiem wymysłów uprawdopodobnionych tem, iż Dupas miesza fałsze z własnemi dobremi informacjami, jakie mógł uzyskać, będąc urzędnikiem policji.

Paryż. „Ralliée“ br. Greffulhe zrzekł się kandydatury na rzecz republikanów.

Cassagnac wywołał wielkie wrażenie listem otwartym do pana Pion', którego zapytuje, niech otwarcie wyzna, za kim głosować będą „przejednani“ podczas wyborów ściślejszych. Jeśli Pion nie odpowie do 20 b. m. będzie to dowodem, iż przeciw rojalistom.

Hamburg. „Hamburger Nachrichten“ polemizując z Ajencją Stefaniego, dowodzi, iż wiadomość o tajnem porozumieniu włosko-rosyjskiem ukazywała się już dawniej w „Berl. Börsen. Ztg.“ i „Nord. Allg. Ztg.“, nie wywołuje zaprzeczeń ze strony półurzędowej.

Berlin. Stan zdrowia hr. Capriviego polepszył się tak znacznie, iż kanclerz mógł już wyjechać konno na przejażdżkę. 2 września b. r. udaje się na manewry, poczem zabawi przez czas jakiś w Karlsbadzie.

Londyn. „Biuro Reutera“ donosi z Buenos Ayres. Mitryści wkroczyli dnia 9 b. m. o brzasku dnia do La Plata. Radykałowie stoją pod miastem. Minister wojny zarządził uzbrojenie wojsk prowincjonalnych.

Londyn. Węglarze z Monmouth oświadczają, iż pracy nie podejmą na nowo, aż przesiębiorcy zgodzą się na żądane podwyższenie płacy o 20%.

Madryt. Niepokoje wybuchłe w Wittorji z powodu zniesienia jeneralnego kapitanatu trwają dalej.

Petersburg Rosyjska ajencja północna donosi, iż w skład nowo tworzącej się eskadry śródziemnomorskiej wejść mają przedewszystkiem okręty, wysłane na wystawę Kolumbową.

Jak sądzą ludzi z wyrazu twarzy.

Suche oko oznacza twarde serce.

Bure oczy znamionują dobroć.

Czarne oczy są wyrazem gwałtowności i popędliwosci.

Modre oczy znajdzie się u ludzi z usposobieniem entuzyastycznem.

Wielkie oczy w małej twarzy oznaczają złośliwość.

Ukośne oczy oznaczają charakter podstępny i fałszywy.

Oczy stalowego koloru oznaczają nielitościwy charakter.

Na pół przymknięte oczy oznaczają przebiegłość.

Człowieka patrzącego z ukosa trzeba się strzedz.

Spiczasty nos należy zwykle do ludzi, którzy się w nieswoje rzeczy lubią mięszać.

Wązkie, cienkie nozdrza oznaczają słabe płuca i liche zdrowie.

Szerokie, rozdęte nozdrza są oznakiem silnych płuc.

Klasyczny nos powinien być prosty i niezbyt cienki na wierzchu.

Mały nos oznacza człowieka słabego charakteru.

Nos rzymski oznacza silny charakter; nos grecki (prosty) dobry gust i zamiłowanie do wszystkiego co piękne.

Gruba górna warga oznacza nieśmiałość.

Wystająca dolna warga oznacza złośliwość.

Zaciśnięte usta znamionują ludzi zamkniętych w sobie.

Grube wargi znamionują ludzi lubieżnych.

Małe usta, mały nos i małe oczy u jednej i tej samej osoby znamionują niestałość i tchórzliwość.

Otwarte usta są oznaką próżnej głowy.

Wielkie białe zęby znamionują ludzi sentymentalnych, idealnie usposobionych. Małe, krótkie, żółte zęby należą do ludzi nieidealnych.

Grube włosy oznaczają niedelikatność.

Krótkie, gęste, kędzierzawe włosy oznaczają siłę.

Cienkie włosy znamionują ludzi inteligentnych.

Nabrzmiałość dolnej powieki oznacza silny głos.

Mała, cofnięta w tył broda oznacza słaby charakter.

Rude włosy i piegi znamionują gorące usposobienie.

Długie czoło znamionuje inteligencję; krótkie czoło znamionuje ludzi czynnych.

Przyjechali do Krakowa

dnia 10 Sierpnia.

Hotel Saski. F. Falijański z Warszawy. — Z. Starowiejska z Bratkówka. — J. Sonenfeld z Pesztu. — J. v. Foresti z Wiednia.

Hotel Krakowski. K. Rudnicki z Kijowa. — A. Woźniakowski z Kijowa. — M. Korsak Kiszyniewa. — W. Czerniejewski z Warszawy. E. Czekierski z Warszawy. — M. Olszewska z Kielc.

Hotel pod Różą. H. Htis z Pragi. — M. Czerkasowa z Rosyi. — M. Federowski z Księżnic. — P. Froelichowa z Warszawy.

Hotel Pollera. X. Kempler z Poremby. — X. L. Pochwalski z Podgrodna. — T. Kostyszyn z Wiednia. — O. Schaper z Lipska.

Hotel Narodowy. M. Król ze Lwowa. — J. Filo z Będzina. — A. Czekai z Warszawy. — M. Kurek ze Lwowa.

Z rynków towarowych.

Wiedeń, dnia 9 sierpnia.

Produkta rolne Pszenica na jesień 79.7 do 7 98; na wiosnę 8.32 do 8.30; żyto na jesień 7.01 do 7.04; na wiosnę do 7.15; kukurudza na sierpień 5.30 do 5.32; owies na wiosnę 6.71 do 6.77; rzepak na sierpień —.— do —.— nowy rzepak 16 do 16.30; jęczmień —.— do —.—; słód —.— do —.—. spirytus 16.20 do 16.40.

Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Kantor wymiany filji c. k. uprzyw. Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.

Największy skład fortepianów, pianin i fisharmonij. J. Radziszewski i Spółka w Krakowie, ul. św. Anny l. 3. (Hotel Victoria). Sprzedaż, zamiana i wynajem. Przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.

POTRZEBNA jest **KWOTA** 3.000 złr. na drugą hipotekę kamienicy dwupiętrowej nowo wybudowanej dobrze się rentującej w Krakowie. — Wiadomość w Administracji Kurjera Polskiego. 295 1 5

„**PIES** nowofundlandzki, trzech letni, znakomity pływak — jest tanio do nabycia. — Wiadomość stacja Dwory — poczta Oświęcim. 298 1 2

Udzielam
lekcyj kroju
według systemu wiedeńskiego
w sposób bardzo praktyczny i czasie bardzo krótkim.
ALEKSANDRA
717 1 8 **kraków, ul. Sławkowska Nr. 27** I-sze piętro.

Pierwsza Galicyjska Fabryka
słomianych opakowań do flaszek
w Krzeszowicach (stacja kolei półn.)
poleca swoje wyroby. — Ceny fabryczne.

Znaczną partję wina włoskiego
„BARLETTA"
czerwonego i białego,
wprost od producenta, otrzymał
HANDEL 751 1 6
A. HAWEŁKI
i sprzedaje takowe
detalicznie i hurtownie.

Studenci 748 1 2
szkół średnich lub **panienki** wyznania mojżeszowego, znajdą pomieszczenie z wiktem i należytą opieką w Krakowie.
Zgłoszenia przyjmuje się pod lit. A. L. poste-restante Kraków.

Poszukują zaraz umieszczeń
z bardzo chlubnemi świadectwami i poleceniami — a skromnemi wymaganiami

rządcy, ekonomowie, pisarze ekonomiczni ze szkołami rolniczemi lub bez, nadleśniczy, leśniczy egzaminowani, podleśniczy, leśni, karbownicy, polni, kasyerzy, kontrolorzy, gorzelnicy, piwowarzy, buchhalterowie, magazynierzy, pasiecznicy, kierownik fabryki nawozów kościanych, praktykanci do gospodarstwa, gorzelni i browaru, strzelcy, dojeżdżacze, klucznice, (niektóre z nich uzdolnione przy kuchni, szyciu), pokojowe, panny służące, nauczycielki, nauczyciele, bony polki i niemki, gospodynie na probostwa, lektorki, sekretarki, towarzyszki, kasyerki do handlów, kowale, stelmachy, kucharze, ogrodnicy, ogrodniczki, chmielarze, furmani, młynarze, nadmłynarze, ślusarze, maszyniści, cieśle, wiertacze, strycharze, pomocnicy handlowi, organista, mularze, stolarze, malarze, rysownicy, wyrabiacze dachówek, dyetaryusze, ukończony medyk jako towarzysz chorego lub guwerner, kilku słuchaczy filozofii i praw.

Wszelkich wyjaśnień i odpisów dokumentów powyż wymienionych na żądanie odwrotną pocztą przesełamy.

Służbę oficyalistów i t. d. **lecz tylko** z chlubnemi swiadectwami i poleceniami każdej chwili do ewidencyi przyjmujemy.

Zamówienia na parobków i dziewczęta dworskie po żniwach przyjmujemy.

Pod jesień stręczymy robotników dla fabryk i przedsiębiorstw.

W biurze do przeglądnięcia każdej chwili listy WW. Pracodawców z podziękowaniami za stręczenie służby i oficyalistów.

Konces. Bióro informacyjne Bron. Krasickiego
746 1 3 **w Jarosławiu.**



Uznane za najlepsze, prawdziwe francuskie bibułki cygaretowe

„LE GLORIA"
wyrobu firmy
JOSEF BARDOU & FILS
PERPIGNAU-PARIS.
60 złotych medali, 16 listów pochwalnych, 2 Dyplomy „Hors Coneours!".

„Le Gloria" Bibułki cygaretowe przewyższają niezaprzeczenie wszystkie znane dotychczas **dobrocią i jakością.**

„Le Gloria" **prawdziwe** znajdują się **jedynie** w książeczkach opatrzonych firmą „JOSEF BARDOU & FILS".

„Le Gloria" bibułki cygaretowe mają brzeg gładki lub ząbkowany i są także

„Le Gloria" **w tutkach** znanych **z wybornej jakości.** 463 5 25

„Le Gloria" bibułki cygaretowe i tutki można dostać we wszystkich **engros-składach papieru i trafikach.**

C. k. uprzyw.
Pierwsza styryjsko-polska
FABRYKA MARMORYTU
w Krakowie, Zwierzyniec L. 40.
509 13 104 wyrabia
dachówki, posadzki, schody, pomniki,
oraz płyty do stołów, konsol, luster, kominków, stolików nocnych, umywalni, również i do wykładania ścian, sufitów itp. kominki, parapety do okien, profile, postumenty do zegarów, kapitele, filary itp. przedmioty w zakres kamieniarstwa wchodzące.
Pod względem kolorów, twardości i połysku w zupełności naśladujące wszelki naturalny marmur, porfir, jaspis, granit, onyx, malachit, lapis lazuli i t. p.
po cenach nieporównanie tańszych od prawdziwych kamieni.



Tylko prawdziwe granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd. Wzory z wystawy w Pradze.
FERDYNAND HOFMANN, Kraków, ul. Grodzka l. 26.

Skład fortepianów
PIANIN I HARMONIUM
WIKTORA BARABASZA i Sp.
Kraków, ulica Florjańska l. 6, I. p.
Wszystkie instrumenta osobiście wybrane przez właściciela w fabrykach w Wiedniu, Berlinie, Lipsku, Dreznie etc. etc.
427 13 104

Wystawa nieustająca
WYROBÓW STOLARSKICH, TAPICERSKICH i TOKARSKICH
ZWIĄZKU STOLARZY KRAKOWSKICH
w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, w pobliżu bramy L. 57,
poleca
wielki wybór mebli własnego wyrobu do salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, buduarów, gabinetów, bibljotek itp.

Odznaczeni licznemi medalami przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawach krajowych za swoje wyroby.

Podejmujemy się wszelkich **urządzeń apartamentów od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych umeblowań**, również przyjmuje się wszelkie zamówienia i reperacje na roboty stolarskie, tapicerskie i tokarskie.

Pokrycia meblowe z fabryk krajowych i zagranicznych. Wielki wybór **mebli bambusowych** z pierwszej krajowej fabryki w Wiśniczu, wyłącznie tylko u nas na składzie. Wszelkie wyroby **mebli giętych wyplatanych** fabrykacji tutejszej.

Przez powiększenie obecnej wystawy, składającej się z parteru i pierwszego piętra, mamy duży wybor mebli i umeblowań zupełnie wykończonych, tak, że wszelkie zamówione rzeczy, na czas oznaczony dostarczone byś mogą.

Za dokładne wykonanie udziela się gwarancyę.

Ceny nader przystępne.

Ciesząc się już dotąd licznemi uznaniami ze strony Szanownej Publiczności, polecamy się i mamy nadzieję, iż nadal P. T. Publiczność poprze nasze usiłowania.

Zarząd.

Do sprzedania
750 1 3
REALNOŚĆ w pięknej i zdrowej okolicy 4 mile od Krakowa a 2 km. od miasta powiatowego, przy szosie, składająca się z 15 morgów gruntu, w tem 12 mórg ziemi ornej, z 3 budynków w bardzo dobrym stanie, tj. z domu, stajni i stodoły, jest z wolnej ręki do sprzedania, wiadomość:
ul. Aryańska l. 6 u administratora.

RESTAURACYA
TURLIŃSKIEGO
w Krakowie
w hotelu „pod Różą".
Obiad za 1 złr.
Piątek dnia 11 Sierpnia

Zupy	Kapuśniak Rosół z lanem ciastem Consomé z grzybów
Przystawki	Galaretka z sosem tatars. Jajka faszerowane Krążka z śledzia Sztuk mięsa. sos selerowy
Potrawy	Mostek w klarze z szpinak. Sznyc. z beszan. z fasol. ziel. Cielęca ze sałatą Ramstek deser. z kielem
Leguminy	Budyń owocowy Pirożki z grysiku Krem orzechowy.




Odznaczona srebrnym medalem przez c. k. Ministerstwo handlu na wystawie budowlanej lwowskiej z r. 1892.

Pierwsza
FABRYKA KRAJOWA
wyrobów
platerowanych
JAKUBOWSKI & JARRA
w Krakowie, ulica Berka Joselowicza L. 19, magazyn w Sukiennicach od strony Ratusza, L. 26, we Lwowie Rynek L. 37.
Składy komisowe we Lwowie Rynek L. 37, w znaczniejszych miastach Galicji i na Bukowinie.

Poleca wyroby platerowane do użytku domowego oraz ozdobne, odpowiednie na podarki. Przyjmuje obstalunki na wyroby srebrne 13-tej próby. Wykonywa wszelkie reperacje, srebrzenia, złocenia, tak w ogniu, jak i galwanicznie. Posiada w magazynach stale na składzie samowary mosiężne i tombakowe tulskie oraz najlepszą herbatę rosyjską.

Odlewarnia metali przysposabia odlewy z nowego srebra, mosiądzu, miedzi i t. p., podług własnych i dostarczonych wzorów, nadto wyrabia fabryka potrzeby do okuć budowlanych jak: klamki, szyldy i t. p., na zamówienia w najkrótszym czasie, po cenach niższych niż zagraniczne.



Franciszek Cembronowicz
MAJSTER SZEWSKI,
w Krakowie, ulica św. Tomasza l. 21. — Filia ulica Florjańska l. 15,
644 poleca w doborowym zapasie
obuwie własnego wyrobu
damskie od **3** złr. **25** ct., męzkie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej, stosownie do wymagań, oraz przyjmuje do reperacji obuwie męzkie, damskie i kalosze.

III

Praktykant zamiejscowy
w wieku lat 12 do 14 znajdzie umieszczenie zaraz w handlu galanteryjno papierowym **Juliana Kurkicwicza** w Krakowie, Mały Rynek.



WELOCYPEDY DLA CHŁOPCÓW
od 10 do 28 złr.
Maszyny do szycia
sprowadzam tylko pełnymi wagonami z najlepszych fabryk chrześcijańskich. Cena od 27 do 65 złr. Ratami po 4 złr. miesięcznie. **Rowery na składzie.**
Józef Iwanicki
MECHANIK.
Kraków, Rynek 25. — Lwów, Hotel Żorża.

SKŁAD PIWA i PORTERU
Z BROWARU
Arcyksięcia Albrechta
W ŻYWCU.
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	10 ct.	Porter	16 ct.
„ marcowe	12 „	Ale	16 „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — KRAKÓW,
ul. św. Jana, l. 9, na dole w podwórzu.

Sokół i Sokolica
dwa gatunki wódek
uznanych przez powagi lekarskie za zdrowotne
wyrabia i sprzedaje
Zarząd dóbr Płaza p. Chrzanów,
Również nabywać je można we wszystkich pierwszorzędnych handlach korzennych Krakowa, Lwowa i miast prowincjonalnych 13

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1893-ego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto znoszenia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — **b)** Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. **c)** Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tar- nowa bezpłatnie. **d)** Za wszystkie nowe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. **e)** Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. **f)** Sprzedając fortepiany i pianina na raty (choćiażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. **g)** Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. **h)** W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

ANTONI ROZMANIT
KRAKÓW
FBRYKA PAROWA
Cykorji, Surogatów kawy i kawy figowej
w Rakowicach pod Krakowem
nagrodzona dwoma medalami zasłngi c. k. ministerstwa handlu i rolnictwa.

Wyrabia z produktu surowego własnej plantacji wszelkie gatunki Cykorji sztucznej i kawy, odznaczające się bogactwem części pożywnych, tudzież doskonałym smakiem i zapachem.

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Surogat kawy w pudełkach.
Surogat kawy w szklankach.
Kawę śrutową francuską Rozmanita.
Cykorję krakowską gorzką.
Kawę figową.
Cykorjową Kawę perłową (Nowość).
Kawę krakowską w skrzyneczkach wyborową.
Kawę żołędziową.

Zalecając wyroby mojej fabryki, przewyższające zaletami wszelkie tego rodzaju produkty zagraniczne, żywię niepłonną nadzieję, że Panie Gospodynie nasze, które otaczają zawsze i wszędzie swem życzliwem poparciem przemysł krajowy, zechcą i tu być pomocnemi w popieraniu i rozpowszechnieniu wytworów moich.

Do nabycia we wszystkich handlach.

RUDOLF HERLICZKA, Kraków, Plac Marjacki l. 1, „pod Murzynami" C. k. skład specjalnych tytoni i cygar.
Poleca **ramy do obrazów, papier listowy w kasetach** w najnowszym guście, **perfumy, mydła** o różnych zapachach, po bardzo niskich cenach, **szczotki, szczoteczki do zębów, grzebienie, ramki z drzewa i metalu, wyroby japońskie,** jako też **wyroby skórkowe** na nową monetę. Dla J. M. W. Księży poleca **obrazki koronkowe francuskie** z pierwszorzędnych fabryk **po cenach fabrycznych.**

Bracia BILEWSCY w Krakowie obok kościoła N. P. Marji, polecają wszelkie gatunki rękawiczek glacé, duńskie, jelonkowe, reniferowe, kangurowe z własnej fabryki, oraz trykotowe, jedwabne i wełniane.

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orłowski. ran. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.